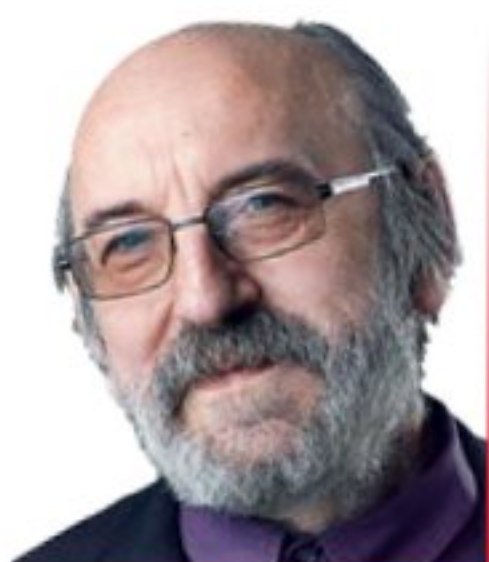




KRZYSZTOF
MASŁOWSKI

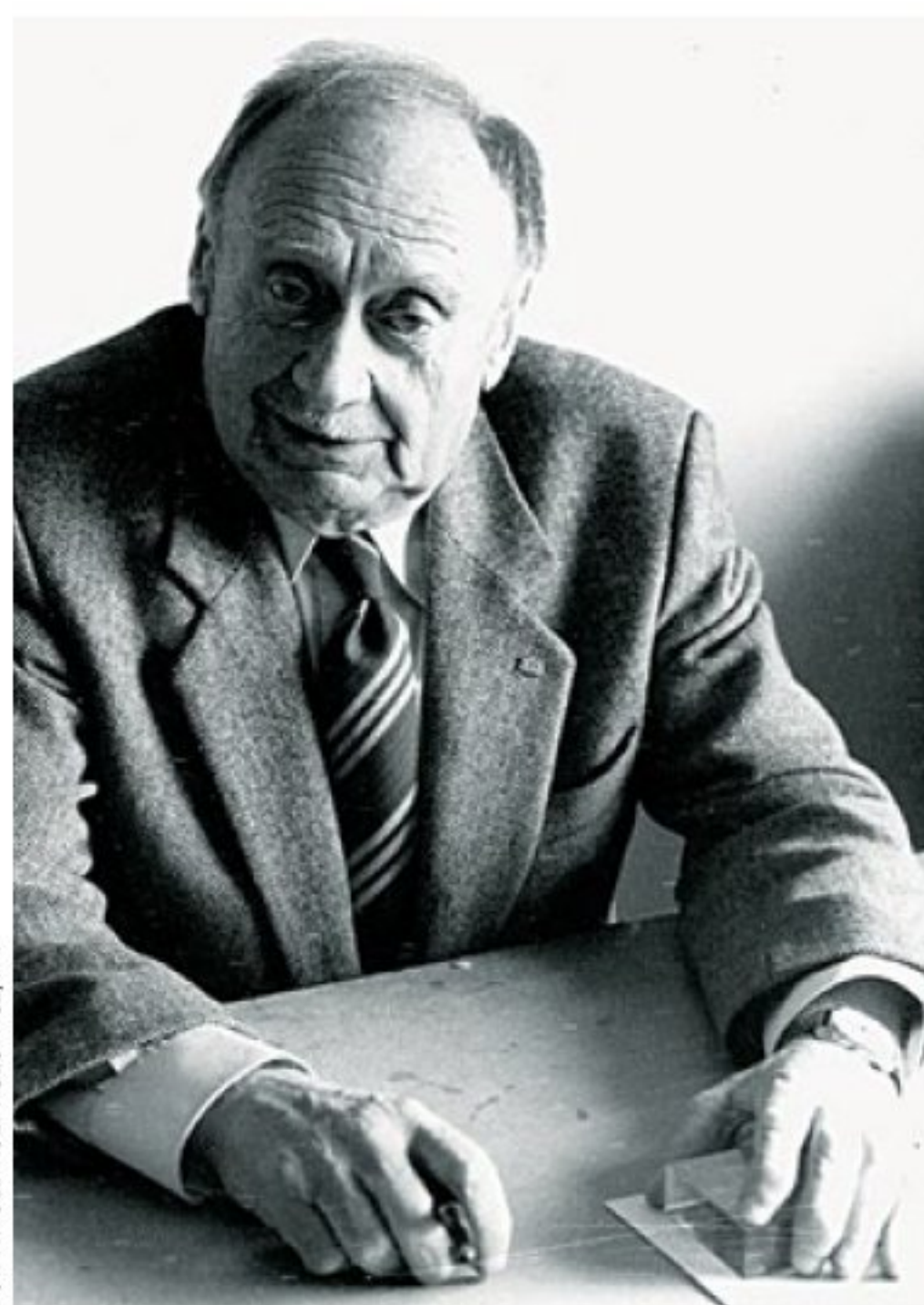
MOJA PÓŁKA

Luka po Kisielu

Nie lubię wszelkiego rodzaju wyborów z pism, skrótów, prokurowanych po śmierci rzekomych „autobiografii”. Dlatego nieufnie podszedłem do „Reakcjonisty” – wydanej przez Kartę w serii „Świadectwa. XX wiek” w wyborze i opracowaniu Małgorzaty Sopyło esencji czy może kwintesencji ogromnego dorobku pisarskiego Stefana Kisielewskiego, zmarłego w 1991 r. świetnego felietonisty, publicysty, diarysty i powieściopisarza (jego dorobek muzyczny pozostawimy w tym wypadku na uboczu). A jednak wciągnęła mnie ta książka złożona nie tylko z ogólnie dostępnych tekstów, lecz także np. z niepublikowanych wystąpień na rozmaitych forach, wywiadów, a i wypowiedzi uwiecznionych przez nieodstępujących go w PRL-owskich czasach agentów Służby Bezpieczeństwa. W sumie „Reakjonista” przedstawia oryginalny wizerunek Kisielu, myślę, że interesujący i dla tych, którzy o Kisielu wiedzą – jak im się zdaje – wszystko.

Był człowiekiem bez złudzeń, pozbawionym uprzedzeń, a myślącym, nade wszystko, racjonalnie. To dlatego w 1990 r. mówił wprost: „W nocy czytałem książkę Kuronia »Wiara i wina«. Facet przez całe życie nie miał pieniędzy, był dziadem. I czemuż on się tym tak chwali? Świetnie napisane, ale przerażające... Teraz jest ministrem pracy i spraw socjalnych, a mówi tylko o filantropii. Nie o tym, gdzie pracować, co robić, jak się dorabiać. Po prostu nie ma o tym pojęcia”.

„Podpadał” każdemu. W pierwszym rządzie, naturalnie, komunistom, ale i wszystkim innym doktrynerom; Solidarności, z którą sympatyzował, ale do niej nie wstąpił; „Tygodnikowi Powszechnemu”, w którym zdobył sławę największego polskiego felieto-



FOT. WITOLD ROZMAŃSKI/PAF

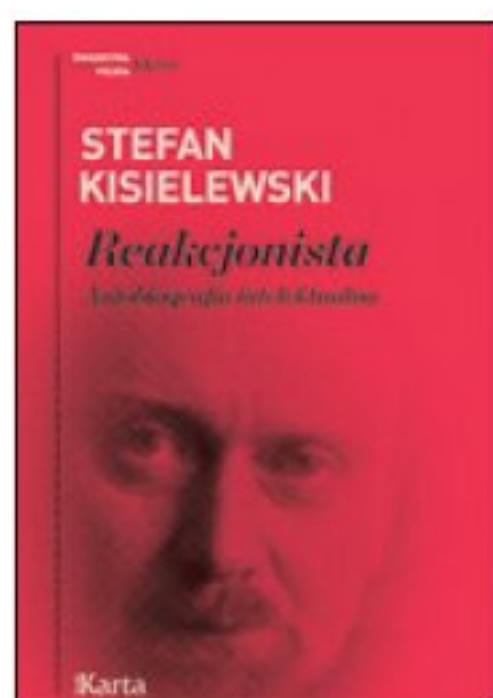
nisty, ale z którego linią się nie zgadzał; Jerzemu Giedroycowi, dzięki któremu w ogóle zaczął pisać, a jednak skakał mu do oczu, ba, potrafił sprzeciwić się polityce prymasa Wyszyńskiego, którego wyjątkowo cenił i zazwyczaj wspierał. Generalnie rzecz biorąc, miał głęboko niesłuszne poglądy na wszystko.

Słusznie zwraca uwagę w posłowie Bartosz Kalicki na niedoceniecie przez „kolegów” literatów powieści Kisielu (m.in. „Widziane z góry”, „Cienie w pieczarze”, „Ludzie z akwariem”) wydawanych w Instytucie Literackim w Paryżu, podpisywanych z czasem rozszyfrowanym pseudonimem Tomasz Staliński. Dość przypomnieć tu opinię Tadeusza Konwickiego o pierwszej z tych książek: „To jakieś glindzioły. Toporna, kulfoniasta, niezręczna proza. Z zakalcami publicystyki niby to psychologicznej [...]. I ziele z tej epiki jakimś zdumiewającym anachronizmem”. Zaraz też Konwicki w swoim stylu docenia pisarza: „Był przez kilka lat za ojca narodu”. Krytycznej ocenie pisarstwa Kisielewskiego towarzyszyła zresztą niekiedy zwyczajna zazdrość.

Raz w życiu rozmawiałem dłużej ze Stefanem Kisielewskim, jeszcze za komuny, i bardzo żałuję, że tylko ten jeden raz, zazdroszcząc swojemu redakcyjnemu koledze, Piotrowi Gabryelowi, który u schyłku życia Kisielu stał się jego stałym rozmówcą. Dwa miesiące przed śmiercią powiedział mi, niejako podsumowując swoje wieloletnie „wołanie na puszczy” czy „bicie głową w ściany”: „Boję się, że zmarnowałem życie. Z jednej strony moje akcje polityczne przyniosły pewien rezultat, z drugiej – wszystko to stałoby się również beze mnie”. Dalej: „W swoich książkach opisywałem głównie komunizm i marksistów – to było, według mnie, najciekawsze dziwactwo naszych czasów. Cóż z tego jednak, skoro w tej chwili to nikogo już nie interesuje, zostało zapomniane. A takie typy, jak Kliszko, Strzelecki, Gomułka – dla mnie najosobliwsze twory, jakie chodziły pod słońcem – nikogo teraz nie zajmują. Zapomniano o nich i o tym, że miliony ludzi dawały im się robić w konia.

Boję się więc, że w czarną dziurę niepamięci wpadnie również moja twórczość, tamtych dziwacznych czasów i ludzi dotycząca. Trzecia rzecz, której się boję, to żeby z Polską nie stało się coś niedobrego, ale to już, oczywiście, bez mojego udziału”.

Luki po Kisielu nie dało się przez trzy dekady wypełnić. On, rzeczywiście, jak orzekł jego przyjaciel Jerzy Waldorff, był jak Wawel. Niedawno minęła 110. rocznica jego urodzin, 27 września minie 30 lat od chwili, gdy pożegnaliśmy tego absolutnie wyjątkowego człowieka. Wracajmy do jego publicystyki, felietonów, powieści, włącznie z tym – jak wybór dokonany przez Małgorzatę Sopyło nazwał Bartosz Kalicki – „niepowierzchowym kursem kisielizmu”. ©©



★★★★★

STEFAN
KISIELEWSKI
„REAKJONISTA.
AUTOBIOGRAFIA
INTELEKTUALNA”
OŚRODEK KARTA,
WARSZAWA 2021